······MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III 13 grudnia 1943 roku Nr 52

WYNIKI KONFERENCJI W TEHERANIE

Po zakończeniu konferencji Roosevelta, Churchilla i Stalina w Teheranie opublikowane zostały dn. 6.XII pod datą 1.XII następujące deklaracje:

Deklaracja I

„My — prezydent Stanów Zjedn. A. Pn., pierwszy minister W. Brytanii i premier ZSRR, od czterech dni przebywając w stolicy zaprzyjaźnionego Iranu, nakreśliliśmy i uzgodniliśmy naszą wspólną politykę i wyraziliśmy postanowienie, że narody, które reprezentujemy, współpracować będą ze sobą w wojnie i po wojnie. Co dotyczy wojny — sztaby nasze zebrały się, aby wspólnie ustalić plany zniszczenia siły wojennej Niemiec. Osiągnięto pełne porozumienie odnośnie rozmiarów i czasu przedsięwziętych działań, które rozpoczną się jednocześnie z zachodu, wschodu i południa. Osiągnięte porozumienie jest gwarancją naszego zwycięstwa. Żadna potęga ludzka nie może nam przeszkodzić w zniszczeniu niemieckiej armii na lądzie, niemieckich łodzi podwodnych na morzu i niemieckiego przemysłu z powietrza. Nasze ataki będą bezlitosne i siła ich wciąż będzie rosła. Jeśli chodzi o pokój, jesteśmy pewni, że nasza jedność uczyni go trwałym. Jesteśmy całkowicie świadomi odpowiedzialności, ciążącej na nas i innych narodach sprzymierzonych, aby pokój ten był zgodny z wolą ogromnej większości ludzi na świecie i oszczędził wielu przyszłym pokoleniom grozy wojny. Z udziałem naszych doradców politycznych przejrzeliśmy problemy przyszłości. Będziemy dążyć do współpracy wszystkich krajów, wielkich i małych, których narody, jak nasze narody, w sercu i umyśle są oddane sprawie zniszczenia raz na zawsze tyranii, niewoli, ucisku i nietolerancji. Powitamy z radością każdy naród, który zechce wejść do światowej rodziny demokratycznych narodów. Po tych naradach, odbytych w duchu przyjaźni, oczekiwać będziemy z ufnością dnia, w którym wszystkie narody żyć będą mogły życiem wolnym, bezpieczne od tyranii i zgodnie z ich własną wolą i sumieniem. Przybyliśmy pełni nadziei i woli, rozstajemy się jako przyjaciele, zgodni w duchu i celach, któreśmy sobie wytknęli. Teheran, 1.XII.43 r. (—) Roosevelt, Churchill, Stalin".

Deklaracja II

„Trzy narody sojusznicze — Stany Zjedn., W. Brytania i ZSSR, po naradach ze sobą i premierem Iranu ustanowiły swe wzajemne stosunki z Iranem. Rządy St. Zjedn., ZSSR i Zjednoczonego Królestwa, uznają pomoc, jaką w tej wojnie okazał sojusznikom Iran, zwłaszcza zaś w transportach posiłków i sprzętu oraz pomocy do Rosji i stwierdzając, że wojna ta stworzyła dla Iranu znaczne trudności ekonomiczne, postanowili, by narówni

z innymi narodami zjednoczonymi okazywać mu wszelką pomoc ekonomiczną w dostawach żywności, surowców i innej pomocy, jaka potrzebną będzie dla pokrycia zapotrzebowania ludności cywilnej Iranu. Trzy mocarstwa stwierdzają całkowitą niezależność, suwerenność i nienaruszalność terytorialną Iranu, oraz uznają go jako równego partnera we współpracy nad przyszłym pokojem, w myśl zasad Karty Atlantyckiej, której jednym z sygnatariuszy jest Iran".

OŚWIADCZENIE PREMIERA MIKOŁAJCZYKA

Prezes rady ministrów St. Mikołajczyk udzielił w związku z deklaracją teherańską następujące oświadczenie przedstawicielowi PAT:

„Polska, która najdłużej i niezłomnie walczy z Niemcami, ze szczególną tęsknotą wyczekuje chwili wyzwolenia. Deklaracja trzech mocarstw, stwierdzająca uzgodnienie strategii wojennej, zmierzającej do zniszczenia niemieckiej maszyny wojennej i zapowiadająca uderzenie ze wszystkich kierunków na Niemcy, jest zwiastunem szybkiego zakończenia wojny w Europie. Polska, srogo doświadczona wieloma wojnami, pragnie jednak nie tylko szybkiego zwycięstwa, ale i trwałego pokoju. Dlatego też przywiązujemy szczególne znaczenie do tych punktów deklaracji, które niosą zapowiedź tej trwałości. Trwałość to będzie o tyle pewniejsza, o ile, jak to stwierdza deklaracja trzech mocarstw, w rodzinie demokratycznych narodów zaistnieje współpraca i aktywny udział tak wielkich jak małych narodów. Specjalnie zdecydowana wola przestrzegania Karty Atlantyckiej i eliminowania tyranii, niewolnictwa, nietolerancji i ucisku odbije się głębokim echem w sercach polskich. Polska przez swą walkę zgłosiła akces do światowej rodziny demokratycznych narodów, z której będzie wygnana tyrania i niewola, ucisk i nietolerancja. Wyrażamy też przekonanie, że na ziemiach wyzwolonych te demokratyczne zasady będą wprowadzone w czyn natychmiast.

Ze szczególną radością witamy deklarację w sprawie Iranu, uwzględniającą jego wkład do wspólnej sprawy i gwarantującą mu niepodległość, suwerenność oraz integralność terytorialną, albowiem w tej deklaracji, tak samo jak w uchwałach konferencji w sprawach Pacyfiku, gwarantujących Chinom zwrot wszystkich zagrabionych im ziem, widzimy spełnienie podstawowych warunków prawdziwego pokoju, który jeśli ma być trwały, nie może być również zbudowany na żadnej terytorialnej krzywdzie. Wyrażamy przekonanie, że te precedensy, powtórzone w innych wypadkach, dadzą najlepsze wyniki w budowie trwałego pokoju i współżycia narodów po wojnie".

K A I R

Bezpośrednio przed udaniem się do Teheranu, Roosevelt i Churchill odbyli w Kairze konferencję z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem, z udziałem wielkiej liczby sztabowców, na której postanowiono intensyfikację działań wojennych przeciw Japonii. Równocześnie podjęto zasadnicze decyzje na-

tury politycznej, a mianowicie: uznanie niepodległości Korei oraz zwrot Chinom Mandżurii, Formozy i Wysp Rybackich. Omówienie znaczenia politcznego powziętych decyzji pozostawiamy do następnego numeru naszego pisma.

*

W powrotnej drodze z Teheranu, Roosevelt i Churchill odbyli cały szereg konferencji w Kairze, a mianowicie: z prezydentem Turcji Inonü, tureckim ministrem spraw zagranicznych i szefem sztabu armii tureckiej; przedstawicielem Ibn Sauda i innymi przedstawicielami świata arabskiego; z królem greckim i królem jugosłowiańskim oraz z gen. Smuts'em.

Bezsprzecznie najważniejszą z tych konferencji była konferencja z prezydentem Turcji, o której w chwili zamknięcia przez nas numeru posiadamy wiadomości tylko z wywiadu udzielonego przedstawicielom prasy przez ministra spraw zagranicznych Turcji, który oświadczył: „Konferencja w Kairze, miała wysoce zadawalające rezultaty. Wszystkie zagadnienia i trudności zostały przedyskutowane i załatwione. Sojusz brytyjsko-turecki wzmocnił się jeszcze bardziej, a przyjaźń między Turcją i USA jest niemal tak silna jak przyjaźń turecko-brytyjska".

Odgłosy prasy

Dziennik radiowy BBC z dnia 6 bm. stwierdza: „Nadzieje niemieckie, że b. ciężkie straty, które Rosja poniosła w tej wojnie, doprowadzą do rozdźwięku między 3 mocarstwami, zostały rozwiązane. Natomiast deklaracja teherańska uspokoiła umysły w USA, które były w niepokoju i niepewności co do polityki Rosji. Oto co mówi Michael Barclay o pierwszych oddźwiękach w Stanach Zjednoczonych: Pierwsze komentarze kładą główny nacisk na osiągnięcie porozumienia co do wojskowych działań na wschodzie, południu i zachodzie. Ale i wytyczne polityki pokojowej znalazły jednomyślne uznanie. Dwie były zmory, dręczące Amerykanów. Pierwsza, że Rosja odmówi współdziałania w dziele pokoju, druga, że zgodziwszy się na współpracę, zechce dyktować światu warunki. Prawa małych narodów znajdują w Stanach Zjednoczonych żywą obronę. Żaden poseł nie śmie o nich zapomnieć. Każdy prawie z nich musi się liczyć z głosami takiej czy innej grupy lub kilku grup wyborców, pochodzących z małych krajów. Są to dobrzy obywatele USA, ale obstają za prawami krajów swego pochodzenia i mają pewien wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych".

„Czerwona Gwiazda", organ armii sow., pisze, że ofensywa na zachodzie rozpocznie się bardzo prędko. Radio moskiewskie podkreśla radość, panującą w Rosji, z okazji zakończenia rozmów w Teheranie. Korespondent Reutera donosi z Moskwy, że przewidywane jest nowe spotkanie Roosevelt — Churchill — Stalin, zaraz po otwarciu 2 frontu.

„N. York Herald Tribune" pisze: „Zwiększająca się wciąż potęga militarna St. Zjedn., W. Brytanii i Rosji wymagać będzie współudziału Turcji. W jakim czasie i w jakiej mierze — dowie się dowództwo niemieckie w odpowiedniej chwili".

Korespondent Reutera z Kairu donosi, że konferencja z prez. Inonu uważana jest za zapowiedź inwazji w wielkim stylu na Bałkanach

i, że ostatnie ruchy wojsk brytyjskich na Morzu Egejskim szybko pokażą swój właściwy wyraz.

Prasa turecka podkreśla, że deklaracja w sprawie Iranu wywołała świetne wrażenie w Turcji i na całym Bl. Wschodzie. Rozwiała ona wszystkie propagandowe plotki na temat przyszłych losów tego kraju. „Ulus" pisze: „Rzesza znalazła się wobec harmonijnej koalicji, zarówno wojskowej, jak i politycznej. Rzeszy nie pozostaje nic innego, jak skapitulować lub ugiąć się pod siłą oręża".

DWUZNACZNE STANOWISKO ANGLII

Z Kairu donoszą, że komunikat oficjalny rządu jugosłowiańskiego w Kairze stwierdza, że gen. Michajłowicz, min. wojny rządu króla Piotra oraz wódz wojsk partyzanckich w Jugosławii — wydał do narodu jugosłowiańskiego rozporządzenie, w którym nakazuje wszystkim oddziałom w Jugosławii podporządkowanie całkowite jego rozkazom. Rozkaz ten został wydany po utworzeniu „prowizorycznego rządu i przedstawicielstwa narodowego w Jugosławii", na którego czele stanął przywódca komunistyczny Tito. Akcja powstańcza Tito obejmuje w swych oddziałach około 200.000 jugosłowian, zorganizowanych za zasadach armii regularnej.

Rzecznik radia brytyjskiego oświadczył, że rząd brytyjski udziela akcji powstańczej Tito pomocy w sprzęcie lotniczym i uzbrojeniu i że dowództwo brytyjskie wyznaczyło oficerów łącznikowych przy sztabie sił powstańczych.

*

W Izbie Gmin przedstawiciel rządu brytyjskiego zapytywany był jakie jest stanowisko rządu brytyjskiego do prowizorycznego rządu powstańczego w Jugosławii. Mr. Law stwierdził, że rząd ten składa się z dwóch organów, które oba podlegają przewodnictwu Tito. Narazie nie zostało jeszcze ustalone, jaki będzie stosunek tego rządu do osoby króla Piotra i legalnego rządu jugosłowiańskiego w Kairze, który zresztą oficjalnie stwierdził nielegalność tych prowizorycznych instytucyj. Co się tyczy stanowiska W. Brytanii, to polityką jego jest udzielanie pomocy wszelkiej akcji zbrojnej w krajach Europy, skierowanej ku zwalczaniu Niemców, poza tym W. Brytania — niezależnie od swych życzeń — nie może ingerować w sprawy wewnętrzne żadnego kraju, ani przeciwstawiać się ewentualnie wybranym przez nich rządom.

*

Jak oświadczył jeden z angielskich komentatorów radiowych, rząd brytyjski nadal udziela poparcia królowi jugosłowiańskiemu Piotrowi w nadziei, że stanowisko to pomoże załatwić wszelkie nieporozumienia między jugosłowianami.

*

Podając powyższe ostatnie wiadomości radiowe, omówienie tej żywo obchodzącej nas kwestii odkładamy do następnego numeru.

TAJNE POSIEDZENIE PARLAMENTU BUŁGARSKIEGO

W Sofii odbyło się w dniu 8 b. m. tajne posiedzenie parlamentu bułgarskiego.

NACZELNY WÓDZ NA BLISKIM WSCHODZIE

Naczelny Wódz gen. Sosnkowski w pierwszych dniach bm. przybył do Bejrutu samolotem bojowym, noszącym nazwę „Duch Lwowa". Na lotnisku powitali Naczelnego Wodza: konsul generalny Zawadowski, dowódca wojsk francuskich na Lewancie, szef sztabu wojsk bryt. oraz wielu wyższych oficerów brytyjskich, francuskich, polskich i przedstawiciele władz cywilnych.

Na przyjęciu w konsulacie generalnym obecni byli m. in.: premier Libanu Ridi Bej, delegat Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Chategnot, przedstawiciel W. Brytanii gen. Spers, min. spraw zagr. Libanu, delegat apostolski, dowódca wojsk francuskich na Lewancie oraz rektorzy uniwersytetów amerykańskiego i francuskiego.

Naczelny Wódz złożył wizyty: prezydentowi Libanu El Kuri, delegatowi Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Chategnot i przedstawicielowi bryt. gen. Spersowi.

*

Naczelny Wódz gen. Sosnkowski odbył w Bejrucie szereg ważnych narad sztabowych.

*

Z okazji pobytu Naczelnego Wodza na Bliskim Wschodzie wychodzący w Libanie „Le Jour" omawiając stosunek Turcji do Polski w okresie porozbiorowym stwierdza, że Polska dziś posiada na Wschodzie takie stanowisko, jakiego nigdy przed tym nie miała.

*

W wywiadzie udzielonym dziennikowi hebrajskiemu „Hares" — Naczelny Wódz stwierdził, że „nie ma różnicy między wyszkoleniem wojsk polskich na Wschodzie i w Szkocji i jedne są uzupełnieniem drugich. Polacy dumni są, że swą ofiarą krwi przyczynili się do zwycięstwa w takich bitwach, jak bitwa o Anglię, w Afryce i na Atlantyku. Polacy bez przerwy walczą przeciwko okupantowi w Kraju, stanowiąc tam część polskich sił zbrojnych. W końcowej fazie wojny położenie geograficzne Polski, jej siły zbrojne i opór — staną się probieżem jej lepszej przyszłości i jej znaczenia w Europie".

ORIENTACJA ROZPACZY

Przeżywany przez nas ostatnio okres wytworzył w nastrojach całego społeczeństwa polskiego specyficzny zwrot. Złożyło się na to szereg warunków, z których ważniejszymi są: na wielką skalę przeprowadzane przez niemieckiego okupanta represje przejawiające się w formie publicznych egzekucji, tajnych masowych mordów, najrozmaitszych łapanek, pogróżek i szykan — cała potworna skala grozy. Razem z tym odbywający się odwrót wojsk niemieckich na Wschodzie, powodujący szybkie zbliżanie się frontu do naszych ziem. Wreszcie akcja komuny na naszych ziemiach mająca dwa janusowe oblicza: bezmyślne zamachy obliczone na odwet okupanta i reakcję rozpaczy w naszych myślach i odruchach oraz propaganda „czynu patriotycznego" i propaganda marzenia o wybawieniu przez zastępy Stalina sunące od Wschodu.

Niestety, moment jest krytyczny, moment gromu, w którym jedynie błogosławieni mogą nie stracić równowagi ducha. A jednak za wszelką cenę społeczeństwo polskie musi utrzymać ową równowagę. Musi skupić całą siłę ducha, aby nie wpaść w orientację rozpaczy. Tak każą argumenty myśli i argumenty dumy narodowej.

Nie chcemy operować zbanalizowaną frazeologią patriotyczną. W dzisiejszych dniach grozy, które jednak jak żadne inne niosą w sobie brzemię naszej przyszłości, sięgnijmy do głębi elementów dzisiejszej rzeczywistości i perspektyw przyszłości biologicznej i politycznej naszego życia zbiorowego.

Najpierw musimy pamiętać jedno, że państwo Sowietów w stosunku do nas reprezentowało i przejawiało najbardziej brutalny imperializm, nieograniczoną zachłanność, najdziksze metody. W ramach tego artykułu nie podejmujemy tego tematu. Zestawienie wszystkich krzywd żyje w duszach wszystkich Polaków z za Bugu.

Stwierdzamy następnie, iż państwo Sowietów nie reprezentuje i dziś żadnych innych tendencji, żadnej innej kultury moralnej i politycznej. Wystarczy stwierdzić, iż krwawa rzeź, w której totalnie zaangażowało wszystkich swych obywateli, nie może przecież wpłynąć na podniesienie kultury i złagodzenie obyczajów lub apetytów biologicznych, politycznych i gospodarczych. Wystarczy przecież stwierdzić, iż najświeższe w atmosferze ofensywy zrodzone hasła i enuncjacje sowieckie poza frazeologią radiostacji „im. Tadeusza Kościuszki" są niedwuznacznie zaborcze, cynicznie nieprzejednane, bezkompromisowo stojące na tych samych fundamentach, na których wzniesiono potworny gmach polityki „sowieckiego wyzwolenia" w roku 1939. Wyzwolenia, które nas błyskawicznie zdeptało i wymiotło ze wschodnich ziem. Konsekwentnie i równolegle z tym idzie akcja komuny w Kraju. Jest to szeroki i obfity w materiał temat, którym się zajmiemy wkrótce specjalnie z całą odwagą i beznamiętną rzeczowością. Za czyny komuny niech odpowie komuna. Nie weźmiemy ani jednego grosza, ani jednego strzału na swój rachunek. Chcemy strzelać i będziemy strzelać na własny rachunek. Wystarczy stwierdzić, iż wytrzebienie całej niemal polskości Wołynia, co już się dokonało obciąża, w znacznym stopniu rachunek komuny, trzebienie nas w granicach tzw. „gubernii generalnej", co jest w pełnym toku, jest w dużej mierze reakcją na zupełnie niepotrzebne dla naszej sprawy wyczyny bojówek komunistycznych. A jednak rozpacz rodzi szalone

tęsknoty. I te tęsknoty oblekają się w to, co nazwaliśmy orientacją rozpaczy.

Czyż jednak ostatecznie, co jest argumentacją ludzi tracących ducha, zachodzi nieuchronnie perspektywa ogarnięcia nas przez Sowiety? Jeśli tak, to byłoby istotnie realizmem politycznym przystosowanie swoich dyspozycji psychicznych do faktu okupacji sowieckiej. Twierdzimy jednak z całą stanowczością, iż tego rodzaju niebezpieczeństwo nie jest nieuchronne, co więcej — jest wcale mało prawdopodobne. Po pierwsze dlatego, iż to co wiemy o szansach militarnych Sowietów w chwili obecnej (czym zajmiemy się szczegółowiej w specjalnym artykule) każe nam stwierdzić, iż rosyjskie sukcesy militarne, aczkolwiek niewątpliwie dadzą nowe efekty, są potencjalnie ograniczone. A przedłużenie zbrojnego ramienia w postaci desantów i agentur komunistycznych poza frontem wroga tym prędzej uschnie, im bardziej odporne będzie środowisko, w którym ma ono swoją rolę odegrać. Pamiętajmy o tym.

Pośredni dowód słuszności tych przewidywań stanowią nikłe rezultaty konferencji moskiewskiej, na której — jak mamy prawo sądzić — alianci wbrew interesom Stalina pozostawili szereg spraw nieprzesądzonych, aby je przesądzić w okresie następnym, który będzie znamionować dekoniunktura Sowietów. Powstaje więc nieodparte pytanie, dlaczegoż my, Polacy, którzy jesteśmy najżywotniej zainteresowani, mamy liczyć się z narastającą koniunkturą dla Sowietów?

A wreszcie połóżmy na szalę dziejów dwie okupacje: niemiecką i sowiecką. Nie pod kątem grozy osobistej, lecz przyszłości narodu. Wiemy już dziś z całą pewnością, że okupant Niemiec jest wrogiem, który padnie — padnie nieuchronnie, jeśli nie za pół roku, to za rok. Wytraci nas wielu, lecz zginie, a naród nasz pozostanie i dźwignie się z całą swą żywotnością i reakcją odrodzenia. Okupant sowiecki wyzwoliłby nas, aby przystosować, spodlić i rozproszyć.

Okupant sowiecki podchodzi do nas w aspekcie własnego zwycięstwa i naszej orientacji rozpaczy. Zwycięstwo własne dyskontowałby nie jako ograniczoną w czasie okupację, nie jak nowy kraj koronny samodzierżawca, nawet nie ad maiorem gloriam, lecz ad usum Rosji sowieckiej. Tymczasem rzeczywistość nabrzmiewa inną perspektywą. I tej rodzącej się perspektywy nie możemy przyjąć ogarnięci orientacją rozpaczy. Cała trzeźwość naszej myśli, cały wysiłek naszej woli woła o odporność i wytworzenie dyspozycji do wolności i wielkości.

BILANS CZTEROLECIA 1939—1943

IX. Zakończenie

Analogie historyczne nie powstają wtedy, kiedy do gry wchodzą te same formalnie siły, lecz wówczas, kiedy odbywający się proces zdarzeń posiada analogiczną przyczynę, której źródło materialne jest takie samo. Dynamiczną siłą Europy po-rewolucyjnej na przełomie XVIII i XIX wieku była indywidualność Bonapartego, Europy po-wersalskiej — indywidualność

Hitlera. Dlatego procesów drugiej wojny światowej nie można porównywać z procesami pierwszej, listopada 1943 z listopadem 1918 — lecz zestawić je należy z wojnami przeprowadzonymi przez Napoleona: występujące w nich materialne źródło zdarzeń wywoływać musi analogiczne procesy, kiedy ich wyłącznym tworzywem jest ponownie j e d n o s t k a.

Zdumiewająca energia intelektualna i duchowa Napoleona wypływała z jego niezwykłych uzdolnień, których sumę ludzkość określa nazwą g e n i u s z a. Energii Hitlera nie stanowi wspaniale zbudowany mózg lecz usposobienie, którego niezwykłość wyraża się w intelektualnej i duchowej c z y n n o ś c i, wzmożonej przez chorobę do najwyższych granic. Obydwaj, chociaż indywidualności ich z odmiennych wywodzą się źródeł i jakościowo bardzo są różne — wytworzyli cechę wspólną i analogiczną: nie znający miary e g o t y z m, którego destruktywna siła równa się jego potencji.

Zarówno Napoleon jak i Hitler reprezentują analogiczne zjawisko wywodzące się z ich egotyzmu tj. i l u z j o n i z m. „Dans trois ans je seraix le maitre du monde" mówił Napoleon do ks. Pradta przed wyprawą na Moskwę. Hitler termin swego ostatecznego zwycięstwa, które miało odmienić historię świata na przeciąg 1000 lat — skrócił jeszcze bardziej, bo do jednego roku. Obydwaj wytworzyli sobie i m a g i n a c y j n y o b r a z r z e c z y w i s t o ś c i, w który sami uwierzyli; niezgodność tych obrazów z życiem przypisywali zawsze elementom ubocznym, nigdy sobie.

Analogia zdarzeń wojenno-politycznych drugiej wojny światowej ze zdarzeniami okresu napoleońskiego jest uderzająca. Brak koincydencji w czasie tłumaczy się zmianami w technice życia: Napoleon drogę ze Smorgoń do Paryża odbywa w ciągu 12 dni, tę samą trasę do Berlina samolot Hitlera odbywa w 12 godzin. Obydwaj jednak muszą odbyć drogę t ę s a m ą: opuścić wschód i okupowaną Europę, cofając się ku swej ojczyźnie.

Jeśli Niemcy nie załamią się wewnętrznie na skutek bombardowań z powietrza przez Anglo-sasów, to o końcu działań wojennych prowadzonych przeciw Rzeszy zadecyduje odwrót jej wojsk z Europy i ostateczna z nimi walka na niemieckiej ziemi. Jak długo będą one walczyć na obcych terytoriach, tak długo moralna ich siła nie powinna doznać załamania. Kiedy jednak w nieustannym odwrocie dotrą do swoich od ognia poczerniałych miast i staną wobec problemu dalszego niszczenia całego kraju, do którego przyszli z wojną na ziemi — nastąpić mogą wówczas dramatyczne sceny, jak nastąpiły w Fointainebleau. Rauschning, pisząc o wróżbach czynionych Hitlerowi z gwiazd, wymienia nawet taką miejscowość gdzieś w Brandenburgii, w której Führer, opuszczony przez swych najbliższych jak cesarz przez swych marszałków — uznaje się za pokonanego i kapituluje.

Ten nieuchronnie zbliżający się koniec drugiej wojny światowej odbyć się może na ziemi polskiej w kilku zasadniczych wariantach: 1) Niemcy pod nieustannym naporem Rosjan c o f a j ą s i ę w w a l c e poprzez polskie terytoria, 2) opuszczają polską ziemię d o b r o w o l n i e na skutek porozumienia się z Rosją, 3) opuszczają Polskę wskutek powstania wywołanego wewnętrzną lub zewnętrzną k a t a s t r o f ą n a Z a c h o d z i e.

Analizując dokonywujący się na oczach naszych proces zdarzeń w jego dotychczasowym kształcie, przyjąć należy, iż najbardziej prawdopodobny jest wariant pierwszy. Ze względu na brak właściwego stosunku sił do

przestrzeni, Niemcy będą się wszędzie cofać, by nie doprowadzić napiętej cięciwy wysiłku obronnego do pęknięcia. Będzie to m a n e w r o p ó ź n i a j ą c y, sensu largo, jedyna droga do kompromisowego pokoju z przeciwnikiem, który przy zastosowaniu przez Niemców twardej obrony będzie musiał ponosić olbrzymie straty w ludziach, co wreszcie może go skłonić do ugody. Ten odwrót w walce musi przede wszystkim objąć front wschodni, mimo iż ilość użytych tam własnych dywizji podnieśli Niemcy w ostatnich miesiącach ze 179 do 207. Wzmocnienie frontu wschodniego o 28 dywizji okazało się jednak nie wystarczające; dla uniknięcia katastrofy południowego frontu po utracie Kijowa Główna Kwatera musiała zadyrygować tam jeszcze kilkanaście świeżych dywizji, co ogólną ich ilość podniosło zapewne do 220. Mimo tych wysiłków Niemców nie będzie stać na żaden manewr operacyjny w większym stylu; rozporządzalne na wschodzie siły będą zmuszone ograniczyć się nadal do czystej d e f e n s y w y. Zastosowawszy najpierw klasyczną jej postać pod formą obrony stałej, zmuszeni zostali wkrótce do przejścia na obronę ruchomą, skombinowaną z obroną stałą. Wskutek tego kolejnymi jej etapami są i będą nadal linie rzeczne i fortyfikacyjne. Rosjanie posuwając się naprzód od dnia 5 lipca z przeciętną szybkością 2 i pół kilometra dziennie, nad Bug mogą nadejść w tych warunkach wiosną, nad Wisłę — pełnym latem.

Te walki odwrotowe dokonywane na terytorium Polski, obrócą ją w perzynę. Zniszczenie kraju będzie bardziej dotkliwe niż obszarów rosyjskich, zważywszy na kompresję sił obydwu przeciwników zmuszonych do walki na coraz krótszej linii. Nie oszczędzony zostanie ani jeden metr ziemi, ani jeden budynek. Terror niemiecki za cenę uzyskania spokoju na bezpośrednim zapleczu frontowym nie będzie miał granic. Przez ziemie polskie przewalą się jak w r. 1813 dywizje, korpusy i armie. Tylko wówczas débris de la Grande Armée cofały się nie ścigane prawie przez wyniszczone nadmiernym trudem, wojska rosyjskie; były przemarsze wojsk, nie było bitew.

Granice czasu obejmujące ruchy frontu wschodniego nie muszą odpowiadać dotychczasowym wymiarom. Nastąpić może o p ó ź n i e n i e, ze względu na nieuchronne rozszczepienie sił rosyjskich, z chwilą kiedy się one znajdą na obszarach prowadzących wprost ku Bałkanom i ku basenowi Dunaju. Rosjanie niewątpliwie ulegną p r a w u c i ą ż e n i a, które ich kierowało na tamte obszery przez cały wiek XIX i w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy Mikołaj Mikołajewicz z barbarzyńskim uporem rzucał setki tysięcy ludzi na przełamanie bariery Karpat. Rumunia, Słowacja, Węgry, a na dalszym planie Bułgaria i Jugosławia staną się celem rosyjskiego nacisku, którego instynktownej sile nie oparł się w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat żaden dowódca rosyjski.

Wariant drugi nastąpić może wówczas, kiedy kapitulacja Hitlera wobec Wehrmachtu nastąpi wcześniej, wtedy mianowicie, kiedy niepobite jeszcze wojska niemieckie stać będą zdala od Heimatu. Obawa przed inwazją bolszewicką jednych, połączy się z pro-rosyjską kalkulacją polityczną drugich. Idee Schleichera i v. Seeckta znajdą oparcie wśród tych, którym perspektywa inwazji bolszewickiej armii spędza sen z powiek, porozumienie niemiecko-rosyjskie zaktualizować się powinno natychmiast po upadku Hitlera jako wypadkowa obydwu tych platform. Jego ceną będzie rezygnacja

Rzeszy z nabytków linii Ribbentropa i powrót na wschodzie do granic z sierpnia 1939 r. Rosja wyciągniętą rękę demokratycznych Niemiec powinna pochwycić tymbardziej skwapliwie, iż zretablowanie granic Polski na zachodzie będzie mogła zdyskontować jako swój wkład do odbudowy państwa polskiego, które w planach swych umieszcza w ramach Sowieckiego Związku Republik. Ceną dalszą, którą Rzesza zapłacić będzie zmuszona, stanie się rezygnacja z Bałkanów i basenu Dunaju w celu wpuszczenia tam Rosjan przed Anglikami. Nikt wątpić nie może, by w tym względzie Niemcy kierowali się jakimikolwiek hamulcami i zobowiązaniami w stosunku do swych sprzymierzeńców rumuńskich, bułgarskich, słowackich i węgierskich. „W zmaganiach na śmierć i życie nie ogląda się na broń, po którą się sięga, ani na wartości, które się niszczy. Jedynym doradcą jest powodzenie" — pisał Bismarck. Rozegranie wojny w ramach tych możliwości jest bardzo prawdopodobne. Dla Rosji będą to olbrzymie zdobycze, których wartość wzrośnie w prostym stosunku do szybkości ich uzyskania, Niemcom zaś umożliwi koncentrację rozproszonych sił, na których oparciu będą się starali wytargować znośne warunki pokoju od Anglo-sasów. W ramach powyższego rozwiązania Niemcy z Polski będą się ewakuowali d o b r o w o l n i e, ustępując miejsca wkraczającym Rosjanom tak samo, jak to już zrobili w październiku 1939 roku, wycofując się ze wschodu Polski na linię Ribbentropa.

Wariant trzeci jest również prawdopodobny, jakkolwiek jego realizacja odpowiada najbardziej temu, co Anglicy nazywają „wishfull-thinking" a Polacy „pobożnymi życzeniami". Nie jest on jednak pozbawiony cech realizmu, wiele elementów wojskowo-politycznych przemawia za jego możliwością. Nastąpić on może z chwilą decydującego uderzenia Anglo-sasów na Europę, kiedy ogólna sytuacja dojrzeje zarówno pod względem wojskowym jak i politycznym. Churchill nie chce uderzyć wcześniej, póki nie będzie miał zapewnionej całkowitej przewagi, której użycie przyniesie r o z s t r z y g n i ę c i e. Jego decyzja z punktu widzenia czysto wojskowego jest najzupełniej słuszna: „nie wydaje się bitwy — mówił Napoleon — jeżeli nie można obliczyć, że 60 na 100 szans ma się na swoją korzyść". Decyzja natury wojskowej harmonizuje w tym wypadku z sytuacją polityczną, co w historii wojen zachodzi dość rzadko: jeśli do czasu uruchomienia całej potęgi powietrznej i lądowej anglo-amerykańskiej nastąpi wcześniejsze załamanie Niemiec, wówczas nienaruszone i niewykrwawione siły brytyjskie stają się rozstrzygającym w Europie czynnikiem, dyktującym warunki zarówno Niemcom jak i Rosji. Będą wówczas w Europie n a j s i l n i e j s z e.

Nie ulega wątpliwości, iż względy te, których polityczna waga jest pierwszorzędnego znaczenia, nie będą stanowiły czynnika rozstrzygającego, którym nadal pozostanie czynnik sensu stricte w o j s k o w y. Uderzenie na Europę jest przygotowane nie tylko z nakładem olbrzymich sił, ale i z całą angielską drobiazgowością, z uwzględnieniem wszystkich dających się obliczyć elementów materialnych, przestrzennych i czasowych. Kierunki tego uderzenia nie trudne są do odcyfrowania. Wyruszą one z baz operacyjnych i miejsc koncentracji, które Anglo-sasi rozbudowali w trzech głównych punktach: na wyspach W. Brytanii, w Afryce Północnej i na Bl. Wschodzie.

Miejscem uderzenia głównego powinien stać się Kanał, gdyż tylko z tego punktu Anglicy mogą opanować powietrze nad niemiecką strefą obron-

ną, działając z baz lotniczych swojej wyspy. Eskadry bliskiego bombardowania, których zadaniem będzie wgnieść w ziemię pancerne zgrupowania przeciwnika, muszą mieć osłonę setek myśliwców, których w takiej ilości lotniskowce do żadnej większej akcji nie podprowadzą. Działać one mogą tylko z bliskich i licznych lotnisk lądowych, tak samo zresztą jak i eskadry bombardujące, taktyczne użycie jest możliwe tylko wówczas, gdy kilkunastominutowy przelot dzieli pole walki od lotniskowca. Drugim rozstrzygającym czynnikiem jest bliskość francuskich i belgijskich brzegów dla floty. Jednostki inwazyjne będzie można przerzucić przez Kanał na tysiącach barek, statków czy motorówek, które już raz tak wspaniale zdały egzamin, przerzucając pod ogniem niemieckim 330.000 ludzi z pod Dunkierki. Ten sam wzgląd jest niezmiernie doniosły dla zaopatrzenia materiałowego pierwszego rzutu inwazyjnego, zwłaszcza w amunicję. Wszystko to razem dyktuje o wyborze Kanału jako miejsca dla przeprowadzenia inwazji najbardziej d o g o d n e g o, mimo iż jest ono przez przeciwnika najsilniej ufortyfikowane. Przykład lądowania pod Dieppe jest w tym względzie dostatecznie wystarczający: zgrupowanie pancerne Anglików znalazło się pod Dieppe na kontynencie i weszło do akcji.

Następną z kolei bazą operacyjną i koncentracyjną o niewielkiej odległości od kontynentu Europy, z takimi samymi korzystnymi elementami, jest Afryka Północna, która egzamin swój już zdała. Tunis oraz w drugim rzucie Sycylia i już opanowane Włochy południowe stanowią place d'armes armii południowych, z których część tylko operuje we Włoszech a mianowicie 5 amerykańska i 8 brytyjska, podczas gdy 1 brytyjska, 7 amerykańska i francuska gen. Giraud do akcji jeszcze nie weszły. Pięć tych armii, niewątpliwie od chwili zakończenia kampanii afrykańskiej nadal wzmacnianych nowymi jednostkami, stanowi potężną m a s ę o p e r a c y j n ą, której całkowite wprowadzenie do akcji musi wywołać szybkie i stanowcze rezultaty w tej części Europy.

Bazę trzecią stanowi Bl. Wschód, gdzie skoncentrowane zostały dwie armie brytyjskie: 9 i 10 oraz silne jednostki wojsk sprzymierzonych, z których na pierwsze miejsce wysuwają się dywizje polskie. Ich wejście do akcji nastąpi bądź dopiero w momencie generalnej ofensywy bądź wcześniej, jeśli rokowania z Turcją o udostępnienie aliantom baz morskich i lądowych szybko się sfinalizują. Wzmożona aktywność niemiecka na tym froncie, zajęcie wyspy Leros i kilku innych w rejonie Dodekanezu świadczy jak bardzo Gł. Kwaterze niemieckiej zależy na onieśmieleniu Turcji i na zajęciu pozycji, któreby flankowały ruch armii alianckich idących z południa ku północy. Przykład Krety z r. 1941 oraz Lerosu z 1943 jeszcze raz dobitnie świadczy, iż w punktach, gdzie przewaga lotnicza jednej ze stron opiera się na taktycznych lotniskach — obrona strony drugiej, pozbawionej tego elementu, musi ulec. Dlatego uzyskanie na terytorium tureckim baz lotniczych przez aliantów jest czynnikiem rozstrzygającym, bez którego rozwiązania armie Bliskiego Wschodu do żadnej akcji nie mogą być wprowadzone.

Harmonijne związanie elementów wojskowych i politycznych w czasie i przestrzeni, musi w końcowym rezultacie doprowadzić do chwili, w której wszystko wreszcie na ostatni guzik zostanie zapięte. Nastąpi wówczas w 1944 uderzenie, o którym Churchill mówił, iż będzie bitwą jakiej nie znała dotychczas historia świata. Bitwą, która przez wzgląd na zastosowa-

nie przewagi w powietrzu i na lądzie, może być ostatnią i rozstrzygającą, sprowadzającą katastrofę niemiecką na zachodzie, południu i południowym wschodzie. Wówczas, zanim do Polski wejdą dywizje Timoszenki — mogą wkroczyć do Warszawy dywizje brytyjskie i amerykańskie. Wraz z nimi zlecą się do Polski z południa i z zachodu, ze wszystkich stron świata żołnierze gen. Sosnkowskiego, jak po katastrofie pruskiej pod Jeną zlecieli się do Polski żołnierze Dąbrowskiego, a po katastrofie listopadowej żołnierze Piłsudskiego. Teraz, tym bardziej przecie jak wówczas, po latach niemieckiej okupacji należeć się będzie Polsce odmiana losu, uśmiech Boga dla Polaków.

*

Końcowe rozwiązanie wojenne, bez względu na postać jaką one przyjmą, odbywać się będą na naszej ziemi, przez którą znów przetoczą się złowrogie masy ludzi i sprzętu. Ilekroć znajdowały się one na tej ziemi, traktowały ją zawsze jako res nulius, rzecz niczyją. Nienawiść do Polski silniejsza była od prawa, zwyczajów czy zobowiązań, występowała instyktownie. W spotkaniu z losem należy o tym pamiętać, nie dając się złudzić żadnym pozorom.

Wobec możliwości jakie nasuwa koniec wojny na ziemiach naszych, nie wolno Polakom przyjmować postawy biernej ani tymbardziej chować głowy w piasek. Musimy zdobyć się na aktywność, która tym większa być musi, im ciężej i dotkliwiej będzie się kształtowało położenie końcowe; na aktywność intelektualną i moralną, której konsekwencją muszą być działania i zaniechania polityczno-wojskowe.

Dla wszystkich innych narodów europejskiego południa i zachodu sytuacja końcowa rozwiązuje się prosto: w momencie angielskiego uderzenia na kontynent chwytają one za broń, rzucając się na niemieckie tyły. Im więcej i bardziej dotkliwie będą dezorganizować i niszczyć zaplecze niemieckie, tym prędzej przyjdą Anglicy, niosąc wyzwolenie. U nas w dwu pierwszych sytuacjach — tym prędzej przyjdą Rosjanie.

Kiedy Piłsudski po odejściu Rosjan z Polski i zajęciu Warszawy przez Niemców przybył w sierpniu 1915 r. z frontu do stolicy — zaskoczył całkowicie polski świat polityczny postawieniem przez siebie ówczesnych zagadnień. Do świata tego, którego nastawienie przez cały pierwszy rok wojny Piłsudski kształtował pod kątem jaknajbardziej anty-rosyjskim, przemówił nagle językiem całkowicie odmiennym. Nakazał wycofać się z anty-rosyjskiego kierunku i w stosunku do Austrii i Niemiec, przy boku których walczyły Legiony, dokonać zaczepnego zwrotu. Rosja odeszła z naszej ziemi i przestaje na jakiś czas oznaczać głównego przeciwnika Polaków — mówił Piłsudski. Na ziemie nasze weszli Niemcy i Austryjacy i oni stają się teraz przeciwnikiem pierwszoplanowym i wobec nich należy zająć postawę aktywną. Nie Rosja lecz Niemcy i Austria — przekonywał — stanowią dla Polski w chwili obecnej problemat polityczno-wojenny.

Przestawienie zagadnienia na całkowicie odmienny tor myślenia i działania politycznego, co tak wielu wówczas ludziom przywykłym do utartych dróg myślowych wydało się nieodpowiedzialną ze strony Piłsudskiego ekstrawagancją polityczną — narzuca się dzisiaj z taką samą znowu nieodpartą logiką i historyczną à rebours analogią. Pod koniec wojny nie Niemcy

opuszczający Polskę stanowić będą główne zagadnienie polityczno-wojskowe lecz przychodzący Rosjanie, nie przeciw Niemcom winniśmy mobilizować główną naszą aktywność, lecz przeciw Rosji. Tak się przedstawia istota zagadnienia, którego realizm i słuszność są tym większe, im bardziej są w danej chwili niepopularny.

Zastosowanie właściwej i trafnej polityki wobec Rosjan i Niemców, zajęcie stanowiska najbardziej odpowiadającego interesom Polski stać się może aktualnym zagadnieniem w najbliższej już przyszłości, jeśli Niemcy nadal będą się w walce cofać. Punktem wyjścia musi stać się dzień, w którym Rosjanie wkroczą do pierwszego powiatu Rzeczypospolitej. Z tą chwilą rząd polski musi natychmiast promulgować publicznie uprawnienia swe do całości suwerennego obszaru państwowego, nadając temu oświadczeniu formę jaknajbardziej uroczystą i stanowczą, przy czym takie same oświadczenie musi ogłosić Kraj przez możliwie najszerszą reprezentację polityczną. Zasada restitutie in integrum musi być przez Polskę ogłoszona przed całym światem jako podstawowa zasada jej polityki. Te kroki formalne charakteru deklaratywnego, muszą być natychmiast uzupełnione na opuszczonych przez Niemców powiatach akcją obejmowania władzy przez polskie czynniki administracji ogólnej przy najściślejszym współudziale angielsko-amerykańskich czynników, których wprowadzenia na obszar polski w charakterze alianckich komisarzy przy polskich władzach domagać się winna dyplomacja londyńskiego rządu, opierając się na precedensach Amgotu i udziale w nim Wyszyńskiego. Energii i woli, inicjatywy i rzutkości w dążeniu do zrealizowania tych zasadniczych podstaw ujawnienia państwa polskiego na jego suwerennym obszarze nie może braknąć i nigdy nie będzie jej dosyć. W tym względzie rząd oraz jego przedstawicieli w Kraju czeka najwyższa próba, z której, daj Boże, by wyszli jaknajlepiej i najbardziej pozytywnie. Egzamin najbardziej decydujący zdać będzie musiał również Komendant Krajowych Sił Zbrojnych: analiza zadań i roli, jakie w tej sytuacji będzie miało do spełnienia wojsko, usuwa się jednak spod publicznej dyskusji.

W położeniu wytworzonym przez cofanie się Niemców z Polski i wkraczanie do niej Rosjan — nie będzie warunków ani na powstanie anty-niemieckie, jako akt polityczno-wojskowy, ani na żaden inny akt wywoływany potrzebą odwetu. Niemcy wycofujący się z Polski wśród walk z napierającymi Rosjanami — wykonywać będą musieli swe ruchy bez przeszkód ze strony Polaków. Powstanie pszeciw-niemieckie było by w tych warunkach szaleństwem politycznym, samobójstwem wojskowym. Mogli je robić Polacy w roku 1806, kiedy na miejsce Niemców wkraczali do Polski Francuzi, i w roku 1918, kiedy po usunięciu okupacji niemieckiej pozostawali sami. Nie mogą tego robić, kiedy na miejsce Niemców wchodzą Rosjanie. Skierowanie energii narodowej i jej siły materialnej przeciwko Niemcom celem ich dobijania wobec zbliżania nowego, potężnego przeciwnika byłoby akcją nieodpowiedzialnych głupców albo rosyjskich agentów. Byłoby upakarzającym dla intelektu polskiego przyznaniem racji Bismarckowi, który pisał: „Przebiegając polską historię porozbiorową, widzę w niej wiele poświęceń i bohaterstwa, ale jeszcze więcej szaleństwa".

O ile rozwiązanie pierwsze, przynosząc zniszczenie materialne kraju stwarza pewne możliwości polityczne, których realizacja może uchronić Pol-

skę przed wchłonięciem przez Rosję — o tyle drugi wariant finału wojennego przedstawia się pod tym względem dużo gorzej. Rosja zawierając separatywne porozumienie z Niemcami po-hitlerowskimi stanie w otwartej już wówczas kolizji ze światem anglo-amerykańskim, tak jak w sierpniu 1939 r., kiedy Stalin podpisywał z Ribbentropem pakt nieagresji. Jej skok ku Europie poprzez Polskę nie będzie już osłaniany żadnymi pozorami: Polacy „dobrowolnie" zadeklarują swój akces do Związku Sowieckiego jak zadeklarowali Estończycy, Łotysze i Litwini. Warunkiem „swobody" tego wypowiedzenia będzie możliwie szybkie przejęcie od Niemców całego obszaru Polski i natychmiastowe objęcie w niej władzy przez P. P. R. jako jedyną „demokratyczną" przedstawicielkę polskiego ludu, która zadania poruczone jej przez Rosję postara się sprawnie i lojalnie wykonać. „Silna i wielka" Polska, o której Stalin zapewniał Sikorskiego w grudniu 1941 r., stanie się wówczas rzeczywistością odmienną od tej, którą wyobrażał sobie polski premier.

W warunkach wytworzonych przez ewakuację Niemców i okupację Rosjan nie może być oczywiście mowy o powstaniu przeciw-niemieckim lecz tylko o przeciw-rosyjskim. Natychmiastowa walka z ekspozyturą rosyjską wewnątrz społeczeństwa celem jej sparaliżowania i uniemożliwienia odegrania tej roli jaką jej Moskwa wyznacza — staje się pierwszoplanowym zadaniem, które winno być przygotowane i przeprowadzone z całą bezwzględnością. Walka z rosyjskim okupantem, którego wejście do Polski będzie jawnym i wyraźnym pogwałceniem 4. punktu Konferencji Moskiewskiej — staje się zadaniem drugiego rzutu. Jej przeprowadzenie będzie miało na celu doprowadzenie konfliktu między Rosją a Anglosasami do stanu, w którym rozpocznie on grać na korzyść Polski, w którym sojusz demokracji zachodu z totalizmem rosyjskim poddany zostanie próbie ognia i wody.

Jedynie rozwiązanie trzecie, w którym Niemcy skapitulują u siebie bądź na skutek załamania wywołanego bombardowaniem bądź na skutek inwazji anglo-amerykańskiej, stwarza warunki umożliwiające pełną realizację polskiego planu wojenno-politycznego. Wówczas dopiero jest miejsce na przeciw-niemieckie powstanie, wtedy dies irae zrealizuje polską odpłatę. Zadania, jakie spadną wówczas na czynniki polityczne i wojskowe, będą tym bardziej proste i łatwiejsze do wykonania, im bardziej kierująca nimi wola harmonizować będzie z atmosferą wolności i entuzjazmu jaka opanuje serca Polaków.

*

Kiedy w dniu 25 września 1939 roku kanclerz Hitler przypatrywał się z trybun Służewca spowitej w dymy Warszawie, którą bombardował z powietrza gen. Kesselring — nie przypuszczał zapewne ani on ani jego liczny sztab, iż w tej samej chwili dokonywał się los Berlina. Niemcom brakło wyobraźni, bez której nikt jeszcze nie potrafił ani odtworzyć przeszłości ani przeniknąć przyszłości. W cztery lata później stolica Prus i Rzeszy Niemieckiej rozbudowywana w ciągu 250 lat z małego miasta brandenburskiego do rozmiarów czteromilionowej metropolii — jest niszczona przez bomby angielskie tak straszliwie jak ongi przez Rzym zniszczona została Kartagina. Na miejscu pałaców, gmachów i ulic budowanych zabiegliwością, pracą

i wolą Hohenzollernów, Steinów, Heindenbergów i Bismarcków — zostały poczerniałe rumowiska, został tragiczny ślad najstraszliwszej klęski i zniszczenia jaką kiedykolwiek naród niemiecki w siedzibach swoich przeżywał. Zostały gruzy. Ten sam złowrogi los rozpostarł czarne swe skrzydła nad całą prawie Rzeszą: Hamburg, Kolonia, Essen i Emden, Rostock i Lubeka najstarsze i najwspanialsze miasta, duma i bogactwo Niemiec zamienione tak samo zostały w kupy rumowisk i gruzów. Po każdej zaś nocy, w której śmierć i zniszczenie spadały na któreś z niemieckich miast, speaker londyńskiego radia, powtarzając co godzinę tę wiadomość Niemcom w ich własnym języku, kończył je zimnym, niezmiennym i bezlitosnym zdaniem: „Für Warschau, Rotterdam, Coventry und Belgrad".

Te gruzy niemieckich miast w najbardziej wstrząsający sposób symbolizują niemieckie ambicje opanowania Europy i świata. Nie tylko Hitler w roku 1939 pragnął Niemcam stworzyć lepszą i wspanialszą przyszłość: „Ich fuhre Euch herrlichen Zeiten entgegen" wypowiadał tak samo Wilhelm II w sierpniu 1914 r., dążąc przez siłę i gwałt, przez krew i żelazo do celów, których okrutna i niszczycielska dusza niemiecka nie potrafiła nigdy rozumnie ograniczyć. To też z nadmiernych ambicji, niezmierzonej pychy, z gigantycznych planów i olbrzymich celów pozostać muszą po czterech latach niezmiernych wysiłków hitlerowskich Niemiec takie same żałosne gruzy, jak pozostały z pięknych, niemieckich miast. W historii bowiem ludzkości rządzą tak samo niezmienne prawa, jak rządzą w całej naturze świata: istotą ich jest umiar i harmonia, nie siła, gwałt i przesada.

NA TEMAT ODEZWY PANA PEŁNOMOCNIKA RZĄDU Z DNIA 15 LISTOPADA B. R.

Dnia 15 listopada Pan Pełnomocnik Rządu na Kraj wydał odezwą do ludności Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej. W odezwie tej Pan Pełnomocnik poruszył zagadnienia niezmiernie ważne, a których aktualność może istotnie w każdej chwili wystąpić w całej jaskrawości. Przesuwanie się frontu wschodniego coraz bardziej na zachód jest prawdopodobne i taki rozwój wypadków nie może nas zaskoczyć nieprzygotowanych i nie mających wyraźnych wytycznych działania.

Odezwa jednak Pana Pełnomocnika musi spotkać się z krytyką opinii publicznej. Niestety, brak reprezentacji politycznej Kraju występuje w tym miejscu w szczególnie jaskrawy sposób, jako zjawisko ujemne, uwypuklając nasze stosunki wewnętrzne. Albowiem krytyka ta powinna mieć miejsce, w szczególnych warunkach w jakich jesteśmy, przed faktem wydawania zarządzeń przez Pana Pełnomocnika Rządu, a nie już po fakcie.

W tych okolicznościach zmuszeni jesteśmy przez narzucony nam układ stosunków politycznych w Kraju do wystąpienia publicystycznego, mimo iż robimy to jaknajbardziej niechętnie, świadomi niewłaściwości podważania krytyką zarządzeń naszych władz wykonawczych.

Z powyższych przesłanek wychodząc ograniczamy się tylko do stwierdzenia faktu, że odezwa Pana Pełnomocnika z dnia 15 listopada nie wy-

czerpuje meritum zagadnienia w tym punkcie, w którym mówi o stosunku obywateli polskich do wkraczających wojsk sowieckich. Poza tym, co uważamy za równie ważne, traktuje ona w sposób błędny zagadnienie instrukcji dla ludności polskiej i jej zachowania się w razie odwrotu wojsk niemieckich.

Nie chcemy publicznie tego zagadnienia omawiać szerzej. Z naszego jednak punktu widzenia zarządzenia te muszą mieć charakter o wiele bardziej elastyczny i odpowiadać koniecznościom w realnym ustawieniu się do rozwoju wypadków, wobec których się znajdziemy. Całkowicie bowiem odmiennie będziemy musieli traktować sprawy, gdy dojdzie do generalnego odwrotu armii niemieckiej i całkowicie odmiennie, gdy doszłoby do odwrotu zlokalizowanego. Całkowicie bowiem odmienna będzie dola obywateli polskich na terenach etnograficznie mieszanych — całkowicie odmienna na ziemiach etnograficznie zwartych.

Zarządzeń nie jest wolno wydawać w sposób biurokratyczny, nie liczący się z realizmem, jaki narzucony nam będzie przez rozwój wypadków.

O UNORMOWANIE STOSUNKÓW

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju rozkazem nr 122 ogłosił, że Narodowe Siły Zbrojne „nie będą uznane przez Władze Polskie" i wydał zarządzenie potępiające tę organizację.

Zarządzenia Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju usuwają się, ze względu na ich wojskowy charakter, spod krytyki publicznej. Nie zamierzamy więc tutaj poddawać ich tej krytyce. Chcemy jednak zwrócić uwagę naszych władz wojskowych w Kraju na to, że w tym samym momencie, gdy tak surowo „potępiono" N.S.Z. — mamy do zarejestrowania cały szereg faktów, świadczących o nieunormowanych dotychczas stosunkach w odniesieniu do organizacji paramilitarnych. Nasuwa się pytanie, dlaczego ten stan rzeczy trwa, i dlaczego nie wyciąga się z niego odpowiednich konsekwencji.

Rejestrujemy naprzykład nieustalony w terenie stosunek do Sił Zbrojnych w Kraju batalionów chłopskich. Nie zamierzamy publicznie omawiać tych spraw w szczegółach. Podajemy jednak dosłowny tekst notatki zamieszczonej w Agencji Informacyjnej „Wieś" nr 41 z 4.XI br. będącej oficjalną Agencją Stronnictwa Ludowego. Notatka zatytułowana jest: „Układ polityczny w powiecie jędrzejowskim".

„... Ludowcy działają w zasięgu całego powiatu. Str.Narodowe posiada lokalne grupy paroosobowe, jednak scentralizowane, główne ośrodki w miasteczkach. P.P.S. nie przejawia aktywności. Sanacja znalazła swe miejsce w Z.W.Z. Komuna P.P.R. bardzo słaba, na terenie jednej tylko gminy widoczna, w sile ok. 50 ludzi i pojedyńczo rozszuceni w terenie. Najsilniejszą organizacją wojskową jest B. Ch. Kilkakrotnie liczniejsza od Z. W. Z. jest również mała grupa N. S. Z".

Notatka mówi sama za siebie.